

Orlando Figes

Tragedia narodu

REWOLUCJA ROSYJSKA 1891-1924



Orlando Figes

Tragedia narodu

REWOLUCJA ROSYJSKA 1891–1924

Z angielskiego przełożyła
Beata Hrycak

Tytuł oryginału
A PEOPLE'S TRAGEDY. THE RUSSIAN REVOLUTION 1891–1924

Projekt okładki
Karolina Żelazińska

Ilustracja na okładce
*Wojciech Kossak, Krwawa niedziela w Petersburgu (1905) –
Artepics/Alamy Stock Photo i DP*

Zdjęcie autora
Phil Fisk

Konsultacja naukowa
prof. Grzegorz Hryciuk

Redakcja
Zofia Smyk

Korekta
Bogusława Otwinowska

Copyright © Orlando Figes 1996
Copyright © for the Polish translation by Publicat S.A., 2022
Copyright © for the Polish edition by Wielka Litera Sp. z o.o., Warszawa 2023

Wielka Litera Sp. z o.o.
ul. Wiertnicza 36
02-952 Warszawa

Przygotowanie wnętrza i zdjęć do druku
TYPO 2 Jolanta Ugorowska

ISBN 978-83-8032-865-5

Copyright © Wielka Litera

Dla Stephanie

Przedmowa

W dzisiejszych czasach tak wielu rzeczom nadajemy miano „rewolucji” – zmianie polityki rządu w kwestii sportu, innowacji technologicznej, a nawet nowemu trendowi w marketingu – że Czytelnik tej książki może mieć początkowo trudność w ogarnięciu ogromnego zakresu jej tematyki. Rewolucja rosyjska była, przynajmniej pod względem swych skutków, jednym z największych wydarzeń w światowej historii. W ciągu jednego pokolenia od ustanowienia radzieckiej władzy aż jedna trzecia ludzkości dostała się pod panowanie wzorowanych na niej reżimów. Rewolucja 1917 roku określiła kształt współczesnego świata, a my dopiero wyłaniamy się z jego cienia. Była to nie tyle jednorazowa rewolucja – skomasowany wybuch 1917 roku tak często opisywany w książkach historycznych – ile cały kompleks różnorodnych r e w o l u c j i, które wybuchły podczas I wojny światowej i wywołały reakcję łańcuchową w postaci kolejnych rewolucji, wojen domowych, etnicznych i narodowych. Zanim burza ucichła, rozerwała na części – potem zaś ponownie scalała – imperium zajmujące jedną szóstą powierzchni ziemskiego globu. Choć może wydawać się to bezduszne, ale najłatwiejszą metodą oddania rozmiarów rewolucji jest wymienienie sposobów, w jakie unicestwiła ludzkie życie: przed 1917 rokiem dziesiątki tysięcy osób zginęło od bomb i kul rewolucjonistów, przynajmniej drugie tyle wskutek represji carskiego reżimu; tysiące poległy w walkach ulicznych toczonych w owym roku; setki tysięcy poniosło śmierć wskutek czerwonego terroru – podobna ilość w wyniku terroru białych, jeśli liczyć ofiary antyżydowskich pogromów – w latach następnym; ponad milion osób straciło życie w wojnie domowej, włączając w to ludność cywilną na zapleczu frontu; jeszcze więcej ludzi zmarło z głodu, zima i chorób niż ze wszystkich innych powodów razem wziętych.

A wszystko to, jak mniemam, usprawiedliwia ogromne rozmiary tej książki – pierwszej próby wyczerpującego przedstawienia historii całego okresu rewolucyjnego w jednym tomie. Relacja rozpoczyna się od lat dziewięćdziesiątych XIX stulecia, faktycznego początku kryzysu rewolucyjnego, a dokładnie od 1891 roku, kiedy reakcja społeczeństwa na klęskę głodu po raz pierwszy doprowadziła do konfrontacji z carską autokracją. Opowieść kończy się w 1924 roku wraz ze śmiercią Lenina, do którego to czasu rewolucja zatoczyła koło, a podstawowe instytucje, jeśli nie wszystkie praktyki stalinowskiego reżimu, były już ukształtowane. Oznacza to przypisanie rewolucji znacznie dłuższego

okresu trwania, niż się powszechnie przyjmuje. Wydaje mi się jednak, że z jednym lub dwoma wyjątkami poprzednie historie rewolucji zbyt wąsko skupiały się na wydarzeniach 1917 roku, a to z kolei sprawiało, że zakres jej potencjalnych skutków wydawał się znacznie bardziej ograniczony, niż był w rzeczywistości. Rewolucja musiała nieuchronnie skończyć się dyktaturą bolszewików – do takiej konkluzji doprowadziłyby już obserwacja brzemiennego w skutki 1917 r. Zarówno przed, jak i w trakcie 1917 r. było wiele decydujących momentów, kiedy Rosja mogła obrać bardziej demokratyczny kurs. Celem *Tragedii narodu* jest, spoglądając na rewolucję w dłuższej perspektywie czasowej, wyjaśnienie, dlaczego tak się nie stało. Jak ma sugerować tytuł, książka ta opiera się na twierdzeniu, że korzenie demokratycznej porażki Rosji tkwiły głęboko w jej kulturze politycznej i historii społecznej. Wiele tematów podejmowanych w czterech rozdziałach wprowadzających części pierwszej – brak przeciwwagi dla despotyzmu cara, izolacja oraz kruchość liberalnego społeczeństwa obywatelskiego, zacofanie i przemoc na rosyjskiej wsi, które skłoniły tak wielu chłopów do poszukiwania lepszego życia w miastach przemysłowych, osobliwy fanatyzm radykalnej rosyjskiej inteligencji – będzie stale powracać w częściach drugiej, trzeciej i czwartej.

Mimo że polityka zawsze czał się tuż obok, jest to, jak sędzę, historia społeczna w tym sensie, że przedmiotem jej zainteresowania jest prosty lud. Starałem się przedstawić główne siły społeczne – chłopstwo, klasę robotniczą, żołnierzy i mniejszości narodowe – raczej jako uczestników rewolucyjnego dramatu niż „ofiary” rewolucji. Nie chodzi o przeczenie faktowi ogromnej ilości ofiar. Nie chodzi też o przyjęcie stanowiska „systemowego”, jakże w dzisiejszych czasach popularnego wśród „rewizjonistycznych” historyków Rosji radzieckiej. Byłoby niedorzecznością – a w wypadku Rosji wręcz nieprzyzwoitością – sugerować, że naród ma takich władców, na jakich zasługuje. Rzecz w tym, by dowieść, że ów rodzaj upolitycznionych „odgórných” historii rosyjskiej rewolucji pisanych w epoce zimnej wojny, w których prości ludzie jawią się jako bierne obiekty niecznych machinacji bolszewików, przestał być zadowalający. Dysponujemy dziś obszerną i stale poszerzającą się literaturą, opartą na informacjach uzyskanych w udostępnionych niedawno archiwach, na temat życia społecznego rosyjskiego chłopstwa, robotników, żołnierzy i marynarzy, miast gubernialnych, Kozaków i nierosyjskich regionów imperium w okresie rewolucyjnym. Monografie te ukazały nam dużo bardziej złożony i przekonujący obraz stosunków między partią a narodem niż prezentowany w starszej, „odgórných” wersji. Pokazały, że zamiast jednej abstrakcyjnej rewolucji narzuconej całej Rosji przez bolszewików, równie często kształtowały ją lokalne emocje i interesy. *Tragedia narodu* jest próbą zsyntetyzowania tego nowego spojrzenia i posunięcia polemiki o krok naprzód. Stara się wykazać, jak wskazuje tytuł, że to, co zaczęło się jako rewolucja ludu, zawierało w sobie ziarna własnej degeneracji i wyrodzenia się w przemoc i dyktaturę. Te same siły społeczne, które doprowadziły do triumfu bolszewickiego reżimu, stały się jego głównymi ofiarami.

Wreszcie narracja *Tragedii narodu* przeplata sfery prywatną i publiczną. Tam, gdzie było to możliwe, starałem się uwydatnić ludzki aspekt owych wielkich wydarzeń, słuchając głosów osób, które zaskoczyła ta dziejowa nawałnica. Ich dzienniki, listy oraz inne prywatne zapiski odgrywają w tej książce niebagatelną rolę. Co istotne, w opowieść zostały wplecione osobiste historie kilku postaci. Niektóre z tych osób są powszechnie znane (Maksim Gorki, generał Brusilow i książę Lwow), o innych nie słyszeli nawet historycy (wiejski reformator Siergiej Siemionow i komisarz wojskowy Dmitrij Osikin). Wszyscy jednak mieli swoje nadzieje i ambicje, lęki i rozczarowania, charakterystyczne dla ogółu rewolucyjnych doświadczeń. Śledząc losy tych postaci, pragnąłem oddać chaos tamtych lat, jaki odczuwali zapewne zwykli ludzie. Starałem się przedstawić rewolucję nie tyle jako pochod abstrakcyjnych sił społecznych i ideologii, ile w ludzkim wymiarze złożonych indywidualnych dramatów. Była to jednak historia ludzi, którzy tak jak postaci tej książki wyruszyli ze szczytnymi ideałami osiągnięcia określonego celu, by przekonać się później, że rezultat był zgoła odmienny. Właśnie z tego powodu postanowiłem zatytułować tę książkę *Tragedia narodu*. Nie traktuje ona bowiem jedynie o tragicznym punkcie zwrotnym w historii ludzkości. Mówi również o tym, w jaki sposób dramat rewolucji wdarł się w losy tych, którzy ją przeżyli.

*

Napisanie tej książki zajęło mi ponad sześć lat. Zaciągnąłem ogromny dług wdzięczności wobec wielu ludzi.

Przede wszystkim muszę podziękować Stephanie Palmer, która była zmuszona znosić znacznie więcej – egoistycznie narzucone godziny pracy, weekendy i wakacje zniweczone pracą domową i generalnie nieznośnym zachowaniem męża – niż by miała prawo oczekiwać. W zamian otrzymałem od niej miłość i wsparcie w stopniu dużo większym, niż na to zasługiwałem. Stephanie troszczyła się o mnie w ponurych latach odbierającej siły choroby w początkowej fazie pracy nad książką, a oprócz ciężkiego brzemienia własnych zajęć przyjęła na siebie trud wychowywania naszych córek, Lydii i Alice, po ich narodzinach w 1993 roku. Dedykuję jej tę książkę w dowód wdzięczności.

Neil Belton i Jonathan Cape odegrali w powstawaniu tejsze książki ogromną rolę. Neil jest wymarzoną redaktorem każdego pisarza. Czytał każdy rozdział we wszystkich wersjach, przekazując swoje uwagi w długich, wyczerpujących listach skreślonych doskonałą prozą. Jego krytyczne komentarze trafiały zawsze w sedno, znajomość tematu nieustannie zdumiewała, entuzjazm zaś inspirował. Jeśli książka ta jest skierowana do jakiegoś konkretnego Czytelnika, to właśnie do niego.

Drugą wersję czytał również Boris Kołoniczki w okresie naszych wielokrotnych spotkań w Cambridge i Sankt Petersburgu. Jestem mu szalenie wdzięczny za liczne uwagi, z których wszystkie zaowocowały udoskonaleniem

tekstu, i żywię nadzieję, że choć dotychczasowa współpraca była jednostronna, będzie to początek trwałego intelektualnego współdziałania.

Mam wielki dług wdzięczności wobec dwóch wyjątkowych kobiet. Jedną z nich jest moja matka, Eva Figes, dawna mistrzyni sztuki narracji, która zawsze udzielała trafnych rad, jak wprawiać się w owej sztuce. Drugą jest moja agentka Deborah Rogers, która wyświadczyła mi ogromną przysługę, pośrednicząc w kontakcie z wydawnictwem Cape.

W Cape na specjalne podziękowania zasługują dwie kolejne osoby. Dan Franklin z wrażliwością i polotem pilotował końcowy etap powstawania tej książki. Liz Cowen przeszledziła cały tekst wers po wersji, sugerując poprawki z najwyższą skrupulatnością. Jestem głęboko zobowiązany im obojgu.

Za pomoc w przygotowaniu ostatecznej wersji tekstu chciałbym podziękować również Claire Farrimond, która pomagała w sprawdzaniu przypisów, oraz Laurze Pieters Cordy, która pracowała bez wytchnienia, by nanieść poprawki. Podziękowania należą się także Ianowi Agnew, autorowi znakomitych map.

Minione sześć lat było fascynującym okresem dla badań historycznych w Rosji. Pragnę podziękować personelowi wielu rosyjskich archiwów i bibliotek, w których kompletowałem informacje do tej książki. Mam wielki dług wdzięczności wobec kompetencji i wskazówek zdecydowanie nazbyt wielu archiwistów, by móc wymienić wszystkich z osobna, ale jedynym wyjątkiem jest tutaj Władimir Barachow, dyrektor Archiwum Gorkiego, który szczególnie nie szczędził mi swego czasu.

W zbieraniu materiałów do tej książki przyszło mi z pomocą wiele instytucji. Składam wyrazy wdzięczności British Academy, Leverhulme Trust oraz Woodrow Wilson Center w Waszyngtonie za ich hojne wsparcie. Mój rodzimy Trinity College w Cambridge, który jest równie szczodry, co bogaty, także okazał mi ogromną pomoc, przyznając zarówno granty, jak i urlop naukowy. Szczególne podziękowania jestem winien moim kolegom, Boydowi Hiltonowi i Johnowi Lonsdale'owi, za zastępowanie mnie podczas moich licznych absencji; niezrównanemu Anilowi Sealowi za wsparcie; i nade wszystko Rajowi Chandavarkarowi za błyskotliwą krytykę i lojalną przyjaźń. Wreszcie jestem jak zwykle zobowiązany Quentinowi Skinnerowi z Wydziału Historii za jego starania w moim imieniu.

Najmocniejszą stroną uniwersytetu w Cambridge jest poziom jego studentów, a w ciągu minionych sześciu lat miałem zaszczyt uczyć kilkoro najlepszych z najlepszych w przedmiocie rewolucji rosyjskiej, będącym moją specjalnością. Książka ta jest w niemałym stopniu rezultatem tych kontaktów. Nieraz wybiegałem pędem z sali wykładowej, by zanotować pomysły, które wypłynęły w trakcie dyskusji ze studentami. Skoro nie mogą zostać uwzględnieni w przypisach, pozostaje mi jedynie nadzieja, że ci, którzy przeczytają tę książkę, potraktują ją jako wyraz mojego uznania i wdzięczności.

Cambridge, listopad 1995

Słowniczek

Ataman	kozacki dowódca
Bund	socialdemokratyczna organizacja żydowska
Burżuj	popularne określenie burżuazji lub innych wrogów klasowych (patrz s. 543)
Czeka	radziecka tajna policja w latach 1917–1922 (później przekształcona w OGPU, NKWD i KGB); pełna nazwa Czeki brzmiała: Ogólnorosyjska Nadzwyczajna Komisja do Walki z Kontrrewolucją i Sabotażem
czarna sotnia	ekstremistyczne prawicowe ugrupowania i protopartie paramilitarne (pochodzenie określenia na s. 221)
„Obrońcy ojczyzny”	socialistyczni zwolennicy kampanii wojennej (1914–1918) dla obrony narodowej; partie mienszewików i eserowców były podzielone między „obrońców ojczyzny” a internacjonalistów
<i>Diesiatina</i>	miara powierzchni ziemi odpowiadająca 1,09 hektara lub 2,7 akra
Duma	Duma Państwowa była wybieralną niższą izbą rosyjskiego parlamentu w latach 1906-1917; dумы miejskie były wybieralnymi radami miejskimi
Gubernia	provincia (podzielona na <i>ujazdy</i> i <i>wołosti</i>)
Internacjoniści	socialiści przeciwstawiający się kampanii wojennej (1914–1918), którzy walczyli o natychmiastowy pokój przez międzynarodową socialistyczną współpracę; partie mienszewików i eserowców były podzielone między „obrońców ojczyzny” i internacjonalistów
Kadeci	Partia Konstytucyjnych Demokratów
Kołchoz	gospodarstwo kolektywne
Komucz	anty bolszewicki rząd utworzony w Samarze latem 1918 r.; jego pełna nazwa brzmiała Komitet Członków Zgromadzenia Konstytucyjnego
Krug	zgromadzenie Kozaków
Kułak	chłopski kapitalista (patrz s. 113)
<i>Mir</i>	wspólnota wsi
NEP	Nowa Polityka Ekonomiczna (1921–1929)
<i>Obszczina</i>	chłopska wspólnota ziemi
Oktiabryści	liberalno-konserwatywna partia polityczna

<i>Pud</i>	miara wagi, równowartość 16,38 kg
SD	socjaldemokraci: partia marksistowska (znana w pełnym brzmieniu jako Rosyjska Socjaldemokratyczna Partia Pracy); po 1903 r. podzielona na frakcje mienszewików i bolszewików
<i>Schod</i>	zgrupowanie wsi lub wspólnoty
Sowchoz	radzieckie gospodarstwo rolne
SR	socjaliści-rewolucjoniści: niemarksistowska partia rewolucyjna (PSR); w 1917 r. podzielona na odłam lewicowy i prawicowy
Stawka	główna kwatera armii
<i>Ujezd</i>	okręg (część guberni)
Wiorsta	miara odległości odpowiadająca 1066,8 m
<i>Wojsko</i>	kozacka społeczność samorządowa
<i>Wola</i>	wolność; autonomia
<i>Wołost</i>	podstawowa jednostka administracyjna obejmująca zwykle kilka wsi
Ziemstwo	wybiegalne zgromadzenie samorządu lokalnego zdominowane przez ziemiaństwo na szczeblu gubernialnym i okręgowym (1864–1917); ziemstwo na szczeblu wołosti zostało ostatecznie ustanowione w 1917 r., lecz wkrótce ustąpiło miejsca radom

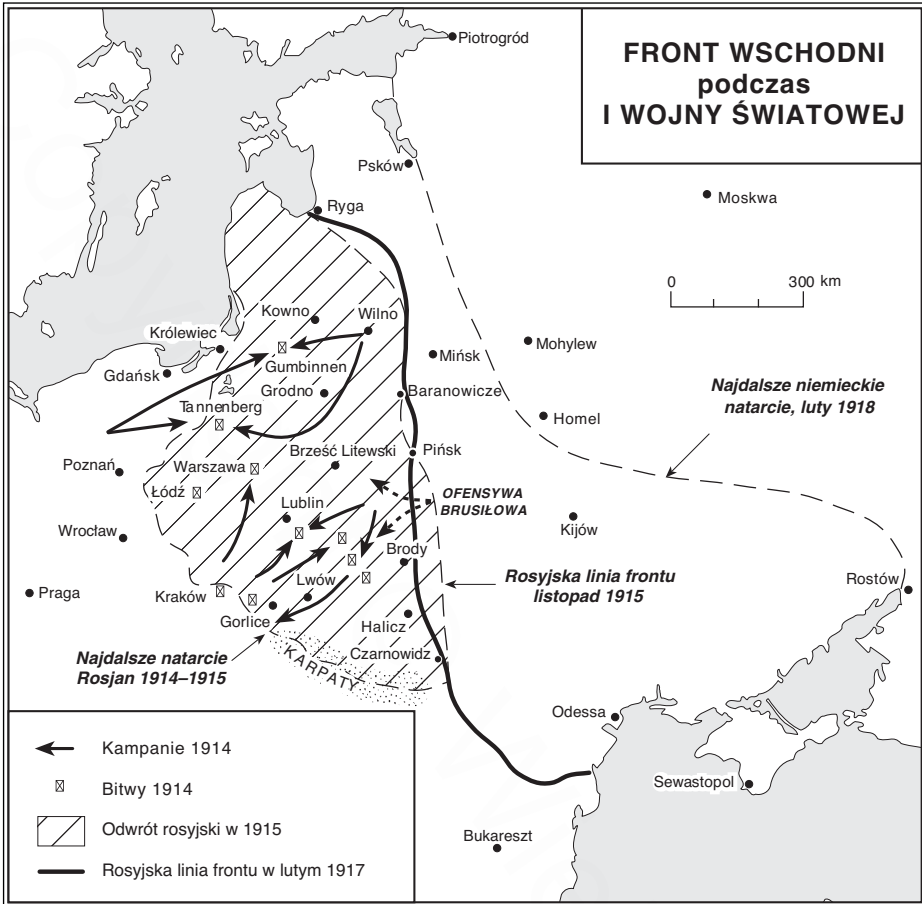
Uwaga do systemu datowania

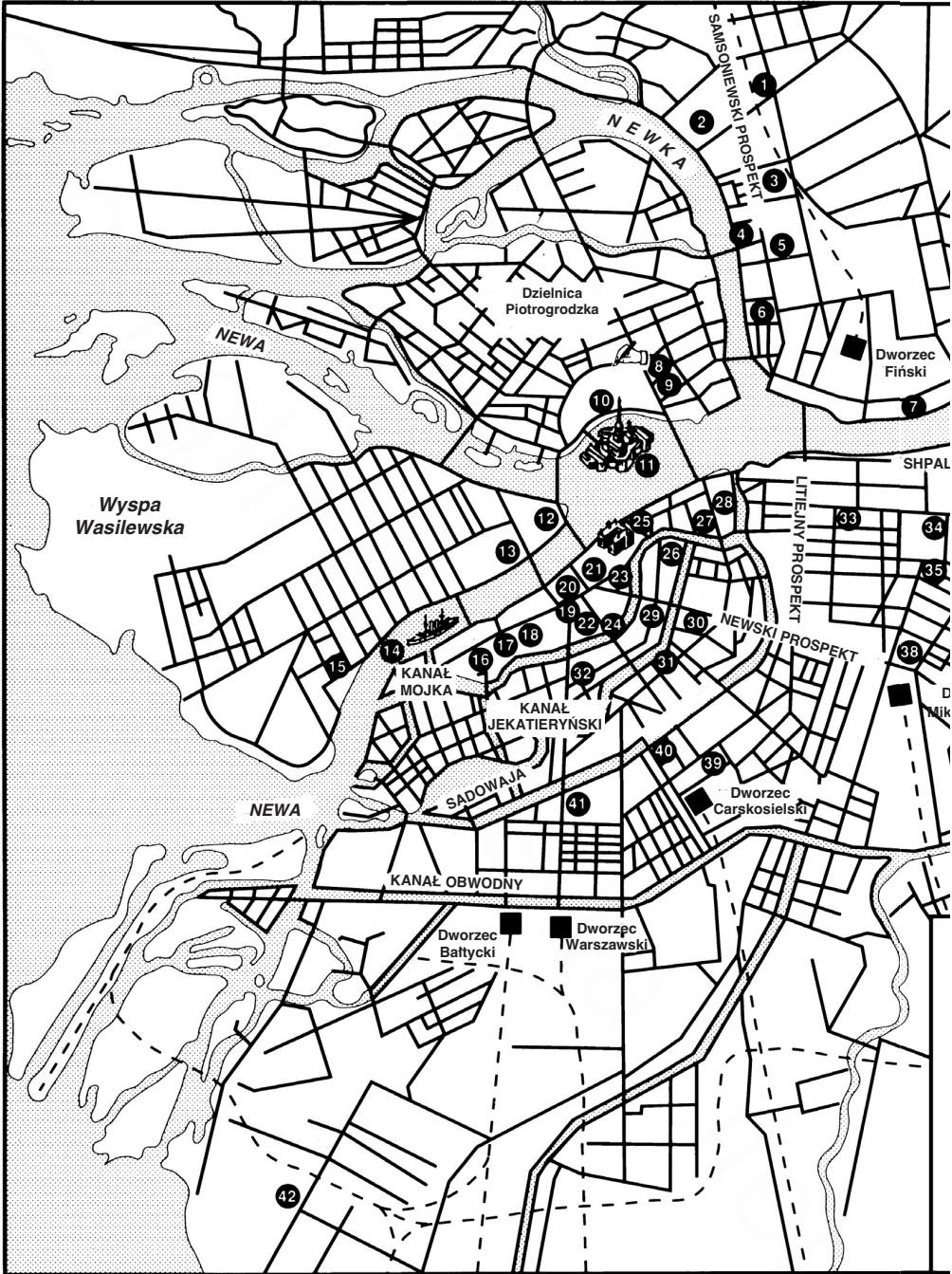
Do lutego 1918 roku Rosja posługiwała się kalendarzem juliańskim (starego stylu), który był opóźniony o trzynaście dni w stosunku do kalendarza gregoriańskiego (nowego stylu) stosowanego w Europie Zachodniej. Rząd radziecki przeszedł na kalendarz nowego stylu o północy 31 stycznia 1918 roku: następny dzień ogłoszono 14 lutego. Dаты odnoszące się do wydarzeń krajowych są podawane wedle kalendarza juliańskiego do 31 stycznia 1918 roku; później według kalendarza gregoriańskiego. Dаты dotyczące do wydarzeń międzynarodowych (na przykład negocjacji dyplomatycznych i bitew I wojny światowej) są podawane w całej książce zgodnie z kalendarzem gregoriańskim.

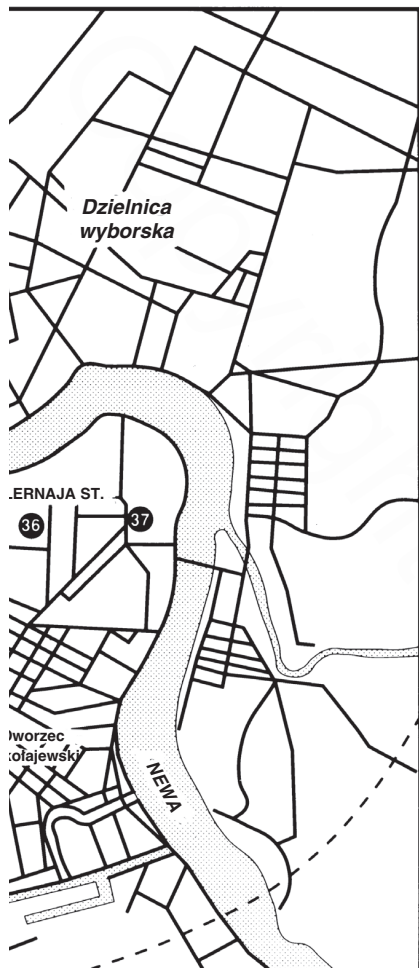
EUROPEJSKA CZĘŚĆ ROSJI około 1900



FRONT WSCHODNI podczas I WOJNY ŚWIATOWEJ





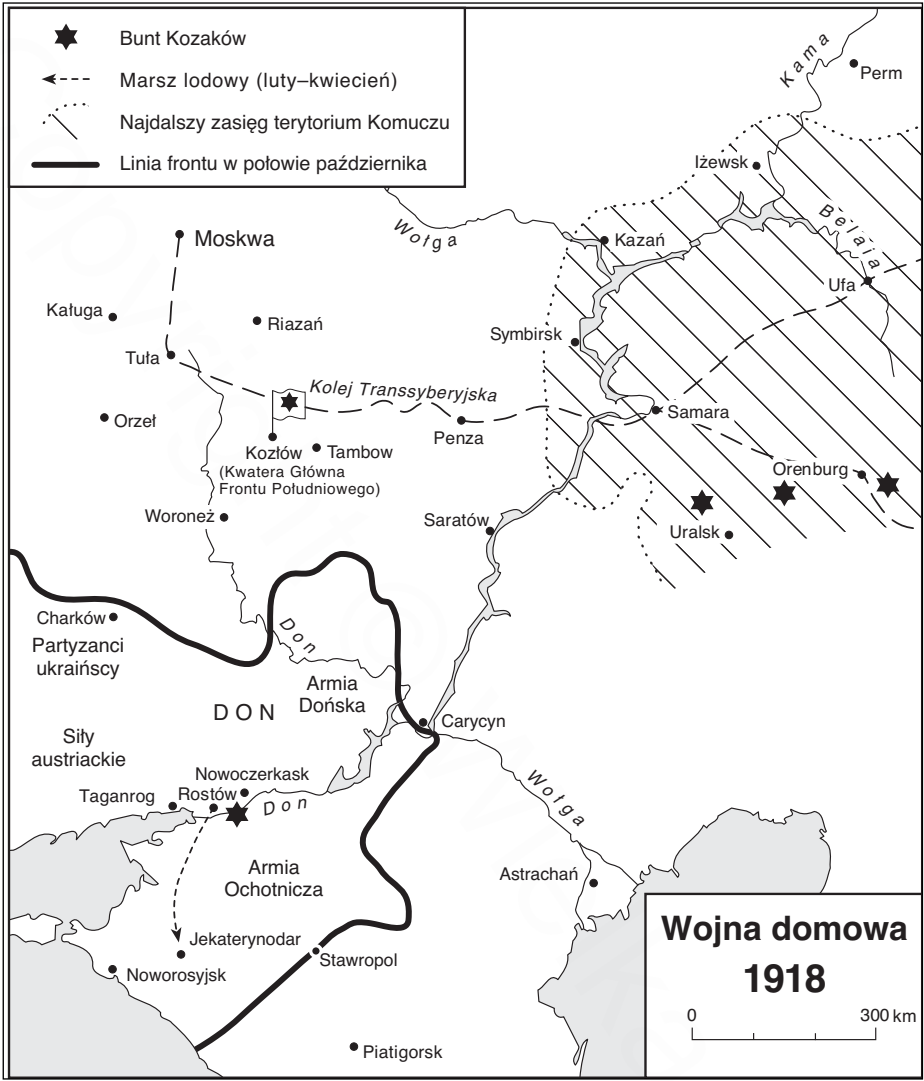


PIOTROGRÓD 1917

0 1 km

 Dom Gorkiego

1. Rosyjskie zakłady Renaulta
2. Nowa fabryka Lessnera
3. Pułk moskiewski
4. Fabryka Erickssona
5. 1. Pułk Karabinów Maszynowych
6. Kwatera główna bolszewików, dzielnica Wybörg
7. Więzienie Kriesty
8. Cirque Moderne
9. Pałacyk Krześcińskiej
10. Arsenał
11. Twierdza Pietropawłowska
12. Gielda
13. Uniwersytet Petersburski
14. Aurora
15. Pułk Fiński
16. Centralny urząd telegraficzny
17. Piotrogradzka agencja telegraficzna
18. Poczta
19. Ministerstwo Wojny
20. Admiralicja
21. Plac Pałacowy
22. Sobór św. Izaaka
23. Kwatera Główna Sztapu Generalnego
24. Piotrogradzka centrala telefoniczna
25. Pałac Zimowy
26. Redakcja i drukarnia „Prawdy”
27. Pułk Pawłowski
28. Pole Marsowe
29. Sobór Kazański
30. Miejska Duma
31. Bank Państwowy
32. Pałac Maryjski
33. Pułk Litewski
34. Pułk Priebrożeński
35. Pułk Wotyński
36. Pałac Taurydzki
37. Instytut Smolny
38. Plac Znamienski
39. Pułk Siemianowski
40. Piotrogradzka stacja elektryczna
41. Pułk Piotrogradzki
42. Zakłady Putiłowskie



WOJNA DOMOWA 1919 – 1921

0 500 km



Część pierwsza

Rosja pod rządami carskiego reżimu

I. Dynastia

1. Car i jego ludzie

Pewnego deszczowego i wietrznego poranka w lutym 1913 roku Sankt Petersburg świętował trzechsetlecie panowania Romanowów w Rosji. Rozprawiano o tym wielkim wydarzeniu od tygodni, a wszyscy byli zgodni co do tego, że już nigdy nie ujrzą w swoim życiu czegoś równie wspaniałego. Majestatyczna potęga dynastii zostanie wyeksponowana jak nigdy dotąd podczas wielkiej widowiskowej gali. W miarę zbliżania się jubileuszu dygnitarze z odległych części rosyjskiego imperium napływali do wystawnych hoteli stolicy: książęta z Polski i ziem nadbałtyckich, dostojnicy kościelni z Gruzji i Armenii, mułlowie i wodzowie plemienni z Azji Środkowej, emir Buchary i chan Chiwy. W mieście roiło się od przybyszów z prowincji, a eleganckie towarzystwo, przechadzające się zazwyczaj wokół Pałacu Zimowego, ginęło w niedomytym tłumie – chłopów i robotników w bluzach i kaszkietach, kobiet okutanych łachmanach, w chustach na głowach. Newski Prospekt przeżywał największe korki uliczne w swej historii, tu bowiem spotykały się tramwaje i konne powozy, dorożki i sanie. Główne ulice były udekorowane carskimi barwami: bielą, czerwienią i błękitem; girlandy i wstęgi zdobiły pomniki; na fasadach banków i sklepów widniały portrety carów, sięgając wstecz aż do Michała, założyciela dynastii. Nad trakcją tramwajową rozwieszono sznury kolorowych lampek, które nocą układały się w napis „Boże, chroń cara” lub w dwugłowego orła Romanowów oraz daty 1613–1913. Przybysze spoza miasta, z których wielu nie widziało nigdy elektrycznego światła, zadzierali głowy z zachwytem i ze zdumieniem. Ich oczom ukazywały się skąpane w świetle słupy, łuki, obeliski. Przed soborem Kazańskim stał biały pawilon wypełniony wonią kadzideł, bromeliami i palmami drżącymi w zimowym rosyjskim powietrzu.

Obchody rozpoczęły się uroczystym nabożeństwem dziękczynnym w soborze Kazańskim, odprawianym przez przybyłego z Grecji specjalnie na tę okazję patriarchę Antiochii, trzech metropolitów rosyjskich oraz pięćdziesięciu popów z Sankt Petersburga. Carska rodzina wyjechała z Pałacu Zimowego otwartymi karetami w towarzystwie dwóch szwadronów osobistej gwardii konnej Jego Cesarskiej Mości oraz jeźdźców kozackich w czarnych kaftanach i czerwonych kaukaskich czapach (papachach). Był to pierwszy publiczny

przejazd cara od czasu rewolucji 1905 roku i policja nie zamierzała ryzykować. Wzdłuż całej trasy ustawiono carską gwardię wspaniale wystrojoną w zdobne w pióra czaka i szkarłatne mundury. Orkiestry wojskowe wygrywały hymn państwowy, a żołnierze grzmieli „Hura!”, gdy mijała ich kawalkada. Przed sobór od wczesnych godzin porannych docierały procesje kościelne z różnych części miasta. Nieprzebrany tłum z lasem krzyży, ikon i chorągwi klękał jak jeden mąż, gdy nadciągał carski orszak. We wnętrzu soboru stała rosyjska klasa rządząca: wielcy książęta i wielkie księżne, członkowie dworu, senatorowie, ministrowie, radcy stanu, parlamentarzyści Dumy, wyżsi rangą urzędnicy służby cywilnej, generałowie i admirałowie, gubernatorowie prowincji, burmistrzowie miast, przywódcy ziemstw i marszałkowie szlachty. Trudno było dostrzec pierś niepołyskującą rzędem orderów czy brylantową gwiazdą bądź parę nóg bez szabli. Wszystko lśniło w blasku świec – srebrny ikonostas, wysadzone drogimi kamieniami mitry kapłanów oraz kryształowy krzyż. W połowie ceremonii dwa gołębie sfrunęły z mroków kopuły i unosiły się przez kilka chwil ponad głowami cara i jego syna. W religijnym uniesieniu Mikołaj zinterpretował to jako symbol bożego błogosławieństwa dla domu Romanowów.

W tym samym czasie w dzielnicach robotniczych zamknięto fabryki z okazji święta państwowego. Biedota ustawiała się w kolejkach przed miejskimi stołówkami, gdzie wydawano darmowe posiłki dla uczczenia jubileuszu. Tłumy szturmowały lombardy, gdy rozeszła się pogłoska o specjalnej uldze umożliwiającej ludziom wykupienie bez procentu zastawionych przedmiotów wartościowych; gdy plotka okazała się nieprawdziwa, tłum rozsierdził się, co zaowocowało wybiciem szyb w kilku lombardach. Kobiety gromadziły się przed miejskimi więzieniami w nadziei, że ich ukochani znajdują się w grupie 2000 więźniów zwolnionych w ramach amnestii dla uświetnienia jubileuszu trzechsetlecia.

Po południu nieprzebrane rzesze ludzi przybyły do centrum miasta na długo oczekiwane *son et lumière*. Po drodze na straganach sprzedawano kufle piwa i paszteciki, flagi Romanowów i upominki. W parkach odbywały się koncerty i jarmarki. Po zapadnięciu zmroku Newski Prospekt przemienił się w zbitą ludzką ciżbę. Twarze wszystkich zwracały się ku górze, gdy niebo rozjaśniało się feerią barw za sprawą fajerwerków i świateł, które przecinały nieboskłon ponad miastem, przetaczając się nad dachami, by wylądować na ułamek chwili na najważniejszych pomnikach. Złota iglica Admiralicji płonęła jak pochodnia na tle czarnego nieba, a Pałac Zimowy rześcicie oświetlały trzy ogromne portrety Romanowów: Mikołaja II, Piotra Wielkiego i Michała.

Carska rodzina rezydowała w stolicy przez kolejny tydzień samochwalczych rytuałów. W Pałacu Zimowym odbywały się wystawne przyjęcia, podczas których długie rzędy kłaniających się w pas dygnitarzy sunęły gęsiego przez urządzone z przepychem sale, by stawić się przed obliczem Mikołaja i Aleksandry w sali koncertowej. W Zgromadzeniu Arystokracji odbył się wytworny bal z udziałem carskiej pary oraz ich najstarszej córki Olgi, dla której

był to jeden z pierwszych występów w towarzystwie. Tańczyła poloneza z księciem Sałtykowem, który wywołał poruszenie, zapomniawszy zdjąć kapelusza. W Teatrze Maryjskim wystawiono galowe przedstawienie patriotycznej opery Glinki *Życie dla cara*, opowiadającej na nowo legendę chłopca Susanina, który uratował życie pierwszemu carowi rodu Romanowów. Rzędy łóż „oślepiaty blaskiem klejnotów i diademów”, jak relacjonowała Meriel Buchanan, córka brytyjskiego ambasadora, a parter wypełniały szkarłatne mundury dworskich oficjeli, którzy zafalowali unisono niczym „łan maków”, wstając na powitanie przybyłego cara. Matylda Krzesińska, dawna kochanka Mikołaja, powróciła po latach na scenę i zatańczyła mazurki w drugim akcie. Ale prawdziwą sensacją wieczoru było milczące pojawienie się tenora Leonida Sobikowa zastępującego Szalapina, który przeszedł przez scenę na czele procesji religijnej przebrany za Michała Romanowa. Był to pierwszy (i ostatni) wypadek w historii carskiego teatru, gdy na deskach scenicznych przedstawiono postać cara Romanowa¹.

Trzy miesiące później podczas niespotykanie upalnego maja rodzina carska udała się na objazd miast dawnego Księstwa Moskiewskiego związanych z założeniem dynastii. Poruszali się szlakiem wytyczonym przez Michała Romanowa, pierwszego cara Romanowów, z jego domu rodzinnego w Kostromie nad Wołgą do Moskwy po wyborze na rosyjski tron w 1613 roku. Carska grupa objazdowa przybyła do Kostromy z flotyllą parowców. Na brzegu rzeki tłoczyli się mieszkańcy miasta i wieśniacy, mężczyźni wszyscy bez wyjątku ubrani w koszule i czapki, kobiety w tradycyjnych białych i jasnoniebieskich chustach Kostromy. Setki gapiów brodziły po pas w wodzie, by znaleźć się bliżej carskich gości. Mikołaj odwiedził monaster Ipatijewski, gdzie Michał schronił się przed polskimi najeźdźcami i wojnami domowymi, które przetaczały się przez księstwo moskiewskie w przeddzień objęcia przez niego tronu. Przyjął delegację chłopów z ziem należących dawniej do klasztoru i pozował do fotografii z potomkami bojarów, przybyłych z Moskwy w 1613 roku, aby ofiarować koronę Romanowom.

Z Kostromy grupa podróżnych wybrała się do Włodzimierza, Niżnego Nowogrodu i Jarosławia. Podróżowali pięknie umeblowanym carskim pociągiem z wyłożonymi mahoniową boazerią pokojami, z miękkimi fotelami w aksamitnych obiciach, biurkiem i fortepianem. Łazienkę wyposażono nawet w specjalne urządzenie zabezpieczające przed wylewaniem się z wanny wody do kąpieli Jego Imperatorskiej Mości podczas jazdy pociągu. Ponieważ między Włodzimierzem a małym klasztornym miasteczkiem Suzdał nie było połączenia kolejowego, cała świta musiała odbyć podróż zakurczonymi wiejskimi drogami w konwoju trzydziestu kabrioletów marki Renault. Wiekowi chłopcy i dziewczynki w wioskach przyklekali, gdy samochody przemykały obok nich. Przed skromnymi drewnianymi chatami, ledwie zauważanymi przez podróżujących, wieśniacy ustawiali stoliki z kwiatami, chlebem i solą, tradycyjnymi darami dla przyjeźdźców.

Carską pielgrzymkę uwieńczył triumfalny wjazd do Moskwy, dawnej rosyjskiej stolicy będącej świadkiem koronacji pierwszego cara Romanowów, po którym nastąpiła kolejna seria biesiadowania i galowych uroczystości. Bal w Zgromadzeniu Arystokracji odznaczał się szczególnym przepychem, daleko wykraczającym poza najśmielsze wyobrażenia Hollywoodu. Specjalnie zainstalowano windę, by tancerze nie męczyli się wchodzeniem do sali balowej na drugim piętrze. Carska świta przybyła do Moskwy pociągiem, witana przez liczną delegację dygnitarzy na Dworcu Aleksandrowskim. Car jechał samotnie w stronę Kremla na białym wierzchowcu, w odległości około dwudziestu metrów przed kozacką eskortą i resztą carskiej kawalkady, pośród wiwatujących tłumów. Dekoracje wzdłuż ulicy Twerskiej skąpanej w jaskrawych promieniach słońca przerastały wspaniałością te w Sankt Petersburgu. Dwie strony bulwaru spinały rdzawoczerwone aksamitne transparenty z godłem Romanowów. Ściany budynków zakrywały wielobarwne flagi i chorągiewki oraz światełka, które zapalały się nocą, ukazując jeszcze bardziej pomysłowe emblematy niż te na Newskim Prospekcie. Na wystawach sklepowych oraz balkonach prywatnych mieszkań stały udekorowane girlandami statuetki cara. Ludzie obsypywali procesję kolorowym konfetti. Car zsiadł z konia na placu Czerwonym, gdzie zgromadziły się procesje cerkiewne ze wszystkich części miasta, by go powitać, a następnie przeszedł szpalerem utworzonym przez śpiewających popów do soboru Uspieńskiego na modlitwę. Caryca i carewicz Aleksy musieli również pokonać te ostatnie kilkaset metrów na piechotę. Jednak Aleksego po raz kolejny zmogła hemofilia i wylądował na rękach kozackiej obstawy. Gdy pochód przystanął, hrabia Kokowcow, premier, słyszał dobiegające z tłumu „okrzyki współczucia na widok tego nieszczęsnego, bezsilnego dziecka, następcy tronu Romanowów”².

*

Podczas obchodów trzechsetlecia dynastia Romanowów zademonstrowała światu olśniewający obraz monarszej władzy i bogactwa. Nie była to jedynie prosta kampania propagandowa. Rytuały składania hołdu dynastii oraz gloryfikacji jej historii z pewnością miały wzbudzić szacunek i społeczne poparcie dla systemu autokracji. Celem było także wskrzeszenie przeszłości, przypomnienie epopei „popularnego” cara, ażeby przydać monarchii mitycznej, historycznej zasadności oraz zaszcześcić wizerunek jej nieprzemijającej trwałości w niespokojnych czasach, kiedy rodząca się rosyjska demokracja zaczynała podważać jej prawo do rządzenia. Romanowowie uciekali w przeszłość w nadziei, że ocali ich ona przed przyszłością.

Kult siedemnastowiecznej Moskwy był kluczem do tego samowskrzeszenia i lejtmotywnym jubileuszu. Trzy znane zasady carstwa przemawiały do Romanowów w ostatnich latach ich panowania. Pierwszą była zasada patrymo-

nializmu, na mocy której car był uznawany formalnie za właściciela całej Rosji, stanowiącej jego prywatne lenno (*wotczyne*), tak jak średniowieczny władca feudalny. W pierwszym krajowym spisie ludności z 1897 roku Mikołaj określił siebie mianem „właściciela ziemskiego”. Aż do drugiej połowy osiemnastego stulecia ta koncepcja odróżniała Rosję od Zachodu, gdzie wyłoniła się niezależna klasa ziemiaństwa jako przeciwwaga dla monarchii. Drugą zasadą zaczerpniętą z Księstwa Moskiewskiego była koncepcja rządów osobistych: wola cara jako ucieleśnienia Boga na ziemi nie powinna być ograniczana prawem czy biurokracją, a car powinien mieć swobodę rządzenia krajem wedle własnego poczucia słuszności i obowiązku. To również odróżniało bizantyjską tradycję despotyzmu od zachodniego państwa absolutystycznego. Konserwatyści, tacy jak Konstantin Pobiedonoscew, nauczyciel, wychowawca i główny ideolog zarówno Mikołaja, jak Aleksandra, dwóch ostatnich carów, przekonywał, że ta religijna autokracja wyjątkowo odpowiada rosyjskiemu duchowi, że autokrata o cechach boskich jest potrzebny, by powściągnąć anarchistyczne zapędy narodu rosyjskiego*. Istniała wreszcie koncepcja mistycznego związku między carem a wyznawcami prawosławia, którzy kochają cara jak ojca i Boga i są mu posłuszni. Była to fantazja o ojcowskich rządach, o złotym wieku cieszącego się popularnością samowładztwa, wolnego od problemów nowoczesnego państwa.

Dwaj ostatni carowie mieli oczywiście motywy tak mocnego trzymania się owej archaicznej wizji. Istotnie, skoro wierzyli, że ich prestiż i potęgę podważa „nowoczesność” we wszelkich jej przejawach – świeckich przekonaniach, konstytucyjnych ideologiach Zachodu oraz nowych klasach społeczności miejskiej – logiczne było ich dążenie do cofnięcia zegara do odległego złotego wieku. W opinii carskiej rodziny to w XVIII wieku za panowania Piotra Wielkiego – „Waszego Piotra”, jak nazywał go Mikołaj w rozmowach z urzędnikami – coś zaczęło się psuć. Istniały dwa przeciwstawne modele autokracji w Rosji: Piotrowy i moskiewski. Naśladując zachodni absolutyzm, model Piotrowy dążył do usystematyzowania władzy korony poprzez normy prawne i instytucje biurokratyczne. Uznawano to za ograniczenie władzy cara, nawet bowiem jego samego obowiązywało przestrzeganie ustanowionych przez siebie praw. Car, który ich nie przestrzegał, był despotą. Tradycja Piotrowa zakładała również przesunięcie ogniska władzy z boskiej osoby cara na abstrakcyjną koncepcję państwa autokratycznego. A to nie podobało się Mikołajowi nade wszystko. Podobnie jak jego ojca Aleksandra III, tak i jego uczono stać na straży zasad rządów osobistych, utrzymywać władzę w rękach dworu oraz nie ufać biurokracji jako pewnego rodzaju murowi stojącemu na

* Bertrand Russell użył podobnej koncepcji, kiedy w próbie wyjaśnienia lady Ottoline Morrell zjawiska rosyjskiej rewolucji zauważył, że choć despotyzm bolszewików jest okrutny, wydaje się odpowiednią formą rządów dla Rosji: „Jeśli zada sobie Pani pytanie, jak należy rządzić bohaterami Dostojewskiego, wtedy Pani zrozumie”.

przeszkodzie naturalnej więzi cara z narodem. Nieufność można tłumaczyć faktem, że w ciągu XIX wieku carska biurokracja zaczęła wyrastać na siłę dążącą do modernizacji i reformy. Była coraz bardziej niezależna od dworu i coraz bliższa opinii publicznej, co zdaniem konserwatystów musiało doprowadzić do rewolucyjnych żądań wprowadzenia konstytucji. Zamach na Aleksandra II w 1881 roku (po dwóch dekadach ostrożnych reform) zdawał się potwierdzać pogląd, iż nadszedł czas położenia kresu zgniliznie. Aleksander III – który ongiś oznajmił, że „gardzi biurokracją i pije szampana za jej unicestwienie”³ – nakazał powrót do osobistych form rządów autokratycznych zarówno w rządzie centralnym, jak i lokalnym.

Model autokracji uprawiany przez Mikołaja był niemal całkowicie moskiewski. Jego ulubionym carem był Aleksy Michajłowicz (1645–1676), którego imię nadał swemu synowi carewiczowi. Naśladował jego cichą pobożność, która dawała mu podobno przekonanie, że powinien rządzić Rosją zgodnie z własnym religijnym sumieniem. Mikołaj lubił uzasadniać swoją politykę argumentem, że idea „przyszła do niego” od Boga. Wedle hrabiego Wittego, jednego z najświetlejszych ministrów, Mikołaj wierzył, że „ludzie nie mają wpływu na wydarzenia, że wszystkim kieruje Bóg, i że car jako boski pomazaniec nie powinien słuchać niczyich rad, a jedynie iść za głosem swego boskiego natchnienia”. Mikołaj tak bardzo podziwiał na pół azjatyckie zwyczaje średniowiecza, że próbował zaprowadzić je na własnym dworze. Nakazał zachować dawne słowiańskie formy pisowni w oficjalnych dokumentach i publikacjach na długo po tym, gdy zaczęto je stopniowo wycofywać i zamieniać na literacki rosyjski. Mówił o *Rusi*, używając dawnego terminu na określenie rdzennych ziem Rosji, zamiast o *Rossiji*, którą to nazwę przyjęto dla imperium od czasów Piotra Wielkiego. Nie lubił tytułu *Gosudar Imperator* (Suwerenny Imperator), również wprowadzonego przez Piotra, sugerował on bowiem, że autokratyczny władca jest niczym więcej jak pierwszym sługą abstrakcyjnego państwa (*gosudarstwa*) i zdecydowanie wolał starszy tytuł *cara*, sięgający ery bizantyjskiej i niosący ze sobą religijne konotacje rządów paternalistycznych. Rozwagał nawet pomysł nakazania wszystkim dworzanom noszenia długich kaftanów, podobnych do tych, jakie wkładali dawni moskiewscy bojarzy (zniechęcał go jedynie koszt przedsięwzięcia). Minister spraw wewnętrznych D.S. Sipiagin, który podsunął mu ten pomysł, urządził swoje gabinety w stylu moskiewskim. Pewnego razu przyjął cara, który zjawił się w stroju Aleksego, zgodnie ze wszystkimi rytuałami siedemnastowiecznego dworu, z tradycyjną rosyjską uczcią i orkiestrą cygańską włącznie. Mikołaj zachęcał hołdujących rosyjskiej modzie dworskiej – zapoczątkowanej za panowania jego ojca – do organizowania siedemnastowiecznych balów kostiumowych. W 1903 roku sam wydał jeden z najbardziej wystawnych. Goście przybyli w replikach strojów dworskich z okresu rządów Aleksego i tańczyli średniowieczne tańce rosyjskie. Fotografie wszystkich gości, z określeniem pozycji, jaką zajmowali na dworze odpowiednio w wiekach siedemnastym

i dwudziestym, zamieszczono w dwóch ozdobnie wydanych albumach. Mikołaj ukazał się w replice szaty procesyjnej noszonej przez Aleksego, Aleksandra zaś w sukni i nakryciu głowy carycy Natalii⁴.

Mikołaj nie czynił sekretu z faktu, że zdecydowanie przedkładał Moskwę nad Sankt Petersburg. Dawne „święte miasto” z tysiącem cebulastych kopuł reprezentowało wschodnie i bizantyjskie tradycje leżące u podstaw jego światopoglądu. Nietknięta przez wpływy zachodnie Moskwa zachowała „styl narodowy”, który ogromnie upodobali sobie dwaj ostatni carowie. Obaj uważali Petersburg za jego klasycznym stylem architektonicznym, zachodnimi sklepami i burżuazją za obcy Rosji. Próbowali go „zmoskwić”, budując cerkwie w stylu bizantyjskim – tę modę zapoczątkowano za panowania Mikołaja I – oraz dodając do miejskiego pejzażu archaiczne elementy architektoniczne. Aleksander III zlecił na przykład wzniesienie soboru Zmartwychwstania Pańskiego w dawnym stylu moskiewskim, aby uświęcić miejsce nad kanałem Jekatieryńskim, gdzie dokonano zamachu na jego ojca w 1881 roku. Cebulaste kopuły, wielobarwne mozaiki i bogate zdobienia osobiwie kontrastowały z innymi wspaniałymi świątyniami miasta, soborem Kazańskim i soborem Świętego Izaaka, zbudowanymi w stylu klasycznym. Mikołaj przebudowywał gmachy na modłę neobizantyjską. Radę szkolną przy Świętym Synodzie zaprojektowano na świątynię-pomnik Aleksandra Newskiego, ozdabiając klasycystyczną fasadę motywami moskiewskimi oraz dodając do płaskiego dachu pięć cebulastych kopuł i trójkątną wieżyczkę. Wznoszono od podstaw kolejne budowle w dawnym stylu rosyjskim dla uczczenia jubileuszu Romanowów. Na przykład katedra Trzechsetlecia, wybudowana w pobliżu Dworca Moskiewskiego, jawnie naśladuje siedemnastowieczny styl cerkwi Rostowa. Wioska Fiedorow zbudowana przez Mikołaja w Carskim Siole tuż pod stolicą drobiazgowo odtwarzała siedemnastowieczny Kreml i katedrę⁵. Był to rodzaj moskiewskiego parku tematycznego.

Mikołaj i jego ojciec Aleksander często odwiedzali Moskwę i w coraz większym stopniu wykorzystywali to miasto do rytualnych pokazów hołdu składanego dynastii. Koronacja cara, która tradycyjnie odbywała się w Moskwie, stała się ważnym wydarzeniem symbolicznym – w znacznie większym stopniu niż miało to miejsce w przeszłości. Mikołaj uczynił swoim zwyczajem odwiedzanie Moskwy na Wielkanoc – nie robił tego żaden car od przeszło pięćdziesięciu lat. Wmówił sobie, że jedynie w Moskwie i na prowincji znajdzie duchowe porozumienie i bliskość z prostym rosyjskim ludem. „Zjednoczony w modlitwie z moim narodem – pisał do gubernatora generalnego Moskwy w 1900 roku, wkrótce po swej pierwszej wielkanocnej wizycie w dawnej stolicy – nabrałem nowych sił do służenia Rosji, jej pomyślności i chwale”⁶. Po roku 1906, gdy Sankt Petersburg stał się siedzibą Dumy, Mikołaj w jeszcze większym stopniu patrzył na Moskwę i prowincję jako bazę, na której może budować „ludową autokrację” stanowiącą konkurencję dla parlamentu. Z poparciem prostego rosyjskiego ludu – reprezen-

towanego coraz bardziej przez Grigorija Rasputina – umocni potęgę tronu, która przez nazbyt długi czas była zmuszona usuwać się w cień przed biurokracją i społeczeństwem.

Jubileusz trzechsetlecia wyznaczał kulminację działań mających na celu wskrzeszenie moskiewskiego dziedzictwa. Były to uroczystości dynastyczne, skupiające się na carskich symbolach, stanowczo spychające symbole państwowe na daleki plan. Sprzeczka między Rasputinem, skandalizującym „świętym mężem” z ludu, który zaczął wywierać dominujący wpływ na dwór, a Michaiłem Rodzianką, przewodniczącym Dumy, podczas mszy w soborze Kazańskim była pod tym względem symboliczna. Rodzianko poczuł się urażony, ponieważ członkowie Dumy mieli usiąść z tyłu, daleko za miejscami zarezerwowanymi dla radców stanu i senatorów. Poskarżył się mistrzowi ceremonii, że „uwłacza to godności parlamentu”. „Skoro jubileusz miał być w zamierzeniu prawdziwie radosnym świętem narodu, nie wolno przeoczyć faktu, że w roku 1613 to zgromadzenie narodu, a nie grupy urzędników, wybrało Michała Romanowa na cara Rosji”. Uwagi Rodzianki nie zlekceważono i miejsca deputowanych do Dumy zamieniono jak należy z miejscami dla senatorów. Kiedy jednak Rodzianko chciał zająć przysługujące mu miejsce, zastał na nim ciemnowłosego brodatego mężczyznę w chłopskim stroju, w którym natychmiast rozpoznał Rasputina. Między mężczyznami doszło do burzliwej wymiany zdań, jeden upierał się przy nienaruszalności swojej pozycji jako przewodniczącego wybranego przez naród parlamentu, drugi powoływał się na poparcie samego cara, aż wreszcie wezwano funkcjonariusza porządkowego, aby przywrócił spokój. Z głośnym pomrukiem Rasputin oddalił się chyłkiem w stronę wyjścia, gdzie podano mu sobolowe futro i odprowadzono do oczekującego powozu⁷.

Podczas obchodów jubileuszu premiera równie mocno oburzył pogardliwy stosunek dworu do członków rządu. Od ministrów oczekiwano zapewnienia sobie własnego transportu i zakwaterowania podczas towarzyszenia carskiej ekipie w objeździe guberni.

„Obecne nastawienie – wspominał hrabia Kokowcow – wydaje się sugerować, iż rząd tworzy barierę pomiędzy carem a ludem, który traktował go ze ślepym oddaniem, jako że został namaszczoney przez Boga... Najbliższych przyjaciół cara na dworze przekonano, że władca może uczynić wszystko, polegając na bezgranicznej miłości i całkowitej lojalności swych poddanych. Ministrowie rządu natomiast nie uznawali takiego rodzaju samodzierżawia; podobnie Duma, która nieustannie zabiegała o kontrolę nad władzą wykonawczą. Zarówno ministrowie, jak i członkowie parlamentu uważali, że władca powinien zrozumieć, że zmieniły się okoliczności od czasów, kiedy Romanowie zostali carami Moskwy i panami rosyjskich włości”.

Premier na próżno usiłował powiedzieć carowi, że nie ocali tronu, próbując przywdziać „aureolę ‘moskiewskiego cara’ rządzącego Rosją jak własną ojcowizną”⁸.

Związek cara z ludem stanowił centralny temat obchodów jubileuszu. Kult chłopa Iwana Susanina miał wzmocnić przesłanie, że prosty lud kocha cara. Susanin mieszkał w majątku Romanowów w Kostromie. Legenda głosi, że kosztem własnego życia uratował Michała Romanowa, wywodząc w pole Polaków, którzy przybyli go zabić w przeddzień objęcia przez niego tronu. Od XIX wieku został oficjalnie obwołany bohaterem narodowym i sławiono go w patriotycznych poematach i operach, takich jak *Życie za cara* Glinki. Podczas obchodów trzecieściecia *Życie* wystawiały w całym kraju amatorskie trupy teatralne, szkoły i pułki. Prasa bulwarowa i popularne broszury powtarzały legendę Susanina *ad nauseam*. Miał on symbolizować oddanie i służbę carowi. Jedna z gazet wojskowych oznajmiła czytelnikom, że Susanin pokazał każdemu żołnierzowi, jak wypełniać przysięgę złożoną carowi. Wizerunek siedemnastowiecznego chłopa bohatera był podczas obchodów jubileuszu prezentowany wszędzie, a w szczególności na cokole pomnika Romanowa w Kostromie, gdzie kobieca postać reprezentująca Rosję błogosławiła klęczącego Susanina. Podczas wizyty w Kostromie Mikołajowi przedstawiono nawet delegację „potiomkinowskich wieśniaków” twierdzących, jakoby byli potomkami Susanina⁹.

Zgodnie z jubileuszową propagandą wybór Romanowów w 1613 roku był niezwykle istotnym momentem narodowego przebudzenia, pierwszym prawdziwym czynem rosyjskiego państwa jednonarodowościowego. „Cały kraj” brał podobno udział w elekcji, dając w ten sposób dynastii mandat popularności, choć w XIX wieku historycy powszechnie uważali, że ów wybór więcej zawdzięczał machinacjom kilku potężnych bojarów niż zwykłym ludziom. Za sprawą tego wyboru, twierdzono, Romanowowie stali się uosobieniem woli narodu. „Car jest ucieleśnieniem ducha Rosji – napisał jeden z propagandyistów. – Car jest dla swego ludu najwyższym wyobrażeniem przeznaczenia oraz ideałów narodu”. Mówiąc w skrócie, Rosja to Romanowowie. „W każdej duszy jest coś z Romanowów – obwieściła gazeta „Nowoje wriemia”. – Coś z charakteru i ducha dynastii, która panuje od trzystu lat”¹⁰.

Mikołaj Romanow, ucieleśnienie Rosji: taki kult propagował jubileusz. Miał opierać się w powszechnej świadomości na religijnym statusie cara. Rosja miała długą tradycję świętych książąt – władców, którzy zostali kanonizowani za oddanie życia *pro patria et fides* – sięgającą dziesiątego stulecia. W rozumieniu prostego chłopa car był nie tylko królewskim władcą, lecz bogiem na ziemi. Jawił mu się jako ojciec (*car-batiuszka* lub car-ojciec z podan ludowych), który zna osobiście wszystkich wieśniaków, rozumie ich problemy w najdrobniejszych szczegółach i gdyby nie źli bojarzy, szlachta urzędnicza, która go otaczała, spełniłby ich żądania w złotym manifeście, nadając im ziemię. Stąd popularna na wsi tradycja wysyłania apeli i prośb bezpośrednio do cara – tradycja, którą kontynuowano jeszcze w erze sowieckiej, śląc podobne petycje do Lenina lub Stalina. Ów „naiwny” wiejski mit dobrego cara mógł być czasem wykorzystywany do usprawiedliwiania wiejskich buntów, zwłaszcza

cza kiedy długo oczekiwana reforma rządowa nie spełniała ludzkich oczekiwań. Pugaczow, przywódca kozackich buntów z lat siedemdziesiątych XVIII wieku, ogłosił się carem Piotrem III; chłopscy rebelianci po roku 1861 również podnosili bunt w imię „prawdziwego cara”, gdy przeprowadzone w owym roku wyzwolenie chłopów pańszczyźnianych nie zadośćuczyniło skargom chłopstwa. Jednak, ogólnie rzecz biorąc, mit dobrego cara działał na korzyść korony i gdy pogłębił się kryzys rewolucyjny, propagandyści Mikołaja w coraz większym stopniu do niego się uciekali.

Propaganda trzechsetlecia była końcową fanfarą tej legendy. Przedstawiała Mikołaja jako ojca chrzestnego swych poddanych, znakomicie znającego każdego z nich i dbającego o wszystkie ich potrzeby. Wychwalano jego skromny styl życia i proste upodobania, dostępność dla zwykłych ludzi, życzliwość i mądrość. Specjalnie na jubileusz zamówiono popularną biografię Mikołaja, pierwszą tego typu publikację dotyczącą żyjącego cara. Nakreślono w niej portret cara jako „ojca narodu, nad którego potrzebami czuwa z powagą i współczuciem”. Pisano, że poświęca „szczególną troskę i uwagę dobru i moralnemu rozwojowi” chłopów, których chaty często odwiedza, by „zobaczyć, jak mieszkają, oraz pokrzepić się ich mlekiem i czarnym chlebem”. Podczas oficjalnych uroczystości car „miło gawędzi” z chłopami, którzy potem „kreślą znak krzyża i czują się szczęśliwsi na resztę życia”. Dzieli z ludem proste zwyczaje i dążenia, nosi chłopską koszulę i jada skromne chłopskie potrawy, takie jak barszcz i bliny. Podczas jubileuszu cara fotografowano w symbolicznych aktach hołdu składanego ludowi, na przykład podczas oglądania nowego typu pługu lub kosztowania racji żywnościowych swoich żołnierzy. Liczono, że takie obrazki umocnią popularny mit, jakoby żaden, choćby najbardziej banalny, szczegół codziennego życia ludu nie umykał uwadze cara i jakoby jego wpływy sięgały wszędzie. „Tysiące niewidzialnych nici skupia się w sercu cara – napisał królewski biograf – a nici te sięgają chat ubogich i pałaców bogaczy. I to jest powód, dla którego rosyjski naród zawsze przyjmuje swego cara z tak gorącym entuzjazmem, czy to w Teatrze Maryjskim w Sankt Petersburgu... czy gdy przejeżdża on przez miasteczka i wioski”¹¹.

*

„Teraz możesz ujrzeć na własne oczy, jakimi tchórzami są ministrowie”, rzekła caryca Aleksandra do jednej z dam dworu krótko po jubileuszu. „Nieustannie straszą cara groźbą rewolucji, a tu proszę – sama widzisz – wystarczy, że się pokażemy, a już sercem są z nami”. Jeśli uroczystości jubileuszu miały stworzyć iluzję potężnej i stabilnej dynastii, poza samym dworem przekonały znikomą liczbę ludzi. Romanowowie padli ofiarą własnej propagandy. Zwłaszcza Mikołaj powrócił z objazdu guberni utwierdzony w złudnym przeświadczeniu, że „mój lud mnie kocha”. Wzbudziło ono na nowo pragnienie wyprawy do rosyjskiego interioru. Mówił o podróży statkiem po Wołdze,

odwiedzeniu Kaukazu i Syberii. Ośmielony wiarą we własną popularność zaczął szukać sposobów zbliżenia się o krok do systemu rządów osobistych, który tak podziwiał w dawnym Księstwie Moskiewskim. Zachęcany przez swych bardziej reakcyjnych ministrów rozważał nawet całkowite rozwiązanie Dumy lub przekształcenie parlamentu w ciało czysto doradcze, takie jak Zgromadzenie Szlachty (Sobór Ziemski) w wiekach XVI i XVII.

Przychylni monarchii obserwatorzy zagraniczni dawali się równie łatwo porwać świetlanej retoryce. „Wszelkie nadzieje nie wydają się ani nazbyt ufne, ani nazbyt optymistyczne”, orzekł londyński „The Times” o przyszłości Romanowów w specjalnym wydaniu z okazji jubileuszu. Przeświadczony o przywiązaniu narodu do cara dziennik donosił, że dla uczczenia jubileuszu wydano serię znaczków pocztowych z wizerunkami władców z dynastii Romanowów, lecz została ona wycofana, gdy kilku rojalistycznych urzędników pocztowych odmówiło przybicia stempla pocztowego, zaśłoniłby on bowiem owe święte oblicza. „Takie skrupuły dowodzące lojalności i nadzwyczajnego szacunku – konkludował „The Times” – są typowe dla sposobu myślenia szerokich rzesz Rosjan”. Takie same odczucia podzielało brytyjskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych. „Nic nie prześcignie sympatii i oddania przejawianych przez ludność wobec osoby cara wszędzie tam, gdzie tylko Jego Carska Mość się pojawia. Nie ulega wątpliwości, że w tym silnym przywiązaniu mas... do postaci cara tkwi wielka siła rosyjskiej autokracji”¹².

W rzeczywistości jubileusz obchodzono w samym środku głębokiego kryzysu politycznego i społecznego – niektórzy zaryzykowałiby nawet określenie: kryzysu rewolucyjnego. W tle uroczystości przebijało się kilka dekad narastającej przemocy, ludzkiego cierpienia i represji, które nastawiały lud przeciwko carskiemu reżimowi. Nie zdążyła zagoić się żadna z ran rewolucji 1905 roku; a niektóre wręcz się zaogniły. Wielki problem wsi wciąż pozostawał nierozwiązany, pomimo spóźnionych wysiłków przeprowadzenia reformy gruntowej; faktycznie od czasów rewolucji 1905 roku, kiedy to tłumy zaatakowały ziemskie posiadłości, ziemiaństwo jeszcze mocniej sprzeciwiało się idei ustępstw wobec chłopstwa. Odrodziły się również strajki przemysłowe, które przybrały postać gwałtowniejszą niż poprzedzające je strajki na początku XX wieku, a bolszewicy stale zdobywali przewagę w organizacjach robotniczych kosztem swoich bardziej umiarkowanych rywali, mienszewików. Co zaś tyczy się aspiracji liberałów, których spełnienie wydawało się tak bliskie w 1905 roku, teraz stawały się coraz bardziej odległą perspektywą, ponieważ dwór oraz jego zwolennicy zablokowali wszystkie liberalne reformy Dumy i (wraz z procesem Bejlisa z 1913 roku, który nawet po sprawie Dreyfusa zaszokował całą Europę prześladowaniem niewinnego Żyda na podstawie sfigowanych zarzutów rytualnego mordu dokonanego na chrześcijańskim chłopcu) podeptali kruche ideały praw obywatelskich. Krótko mówiąc, pogłębiała się przepaść nieufności nie tylko między dworem a społeczeństwem – typowym jej przejawem był skandal z Rasputinem – lecz również pomiędzy dworem a wieloma

tradycyjnymi zwolennikami monarchii z kręgów administracji państwowej, Cerkwi i wojska, car sprzeciwił się bowiem wysuwanym przez nich żądaniom reform. W chwili gdy Romanowowie sami sobie oddawali honory i upajali się fantastyczną wizją rządzenia przez kolejne trzy stulecia, poza wąskimi kręgami dworskimi narastało poczucie zbliżających się nieuchronnie kryzysu i katastrofy. Owemu poczuciu rozpaczy najlepiej dawali wyraz poeci tzw. srebrnego wieku literatury rosyjskiej – przede wszystkim Błok i Biely – którzy przedstawiali Rosję jako kraj żyjący na wulkanie. Błok tak oto napisał:

I ponad Rosją widzę, jak cichy ogień
sięga daleko i trawi wszystko.

Jak wyjaśnić upadek dynastii? Upadek jest tu bowiem słowem bez wątplenia właściwym. Reżim Romanowów załamał się pod ciężarem własnych wewnętrznych sprzeczności. Nie został obalony. Tak jak we wszystkich współczesnych rewolucjach, pierwsze rysy pojawiły się na górze. Rewolucji nie zapoczątkował ruch robotniczy – przy czym obstawali dotąd lewicowi historycy na Zachodzie. Nie zaczęła się ona również od rozłamu w ruchach nacjonalistycznych na peryferiach: tak jak w wypadku upadku imperium sowieckiego wzniesionego na ruinach imperium Romanowów, narodowa rewolta była nie tyle przyczyną, ile konsekwencją kryzysu w centrum. Bardziej przekonujące mogłoby być stwierdzenie, że wszystko zaczęło się od chłopskiej rewolucji na wsi, która w niektórych miejscach rozpoczęła się już w roku 1902, na trzy lata przed rewolucją 1905 roku, i rzeczywiście nie mogło być inaczej, jako że Rosja w przytłaczającej części była społeczeństwem chłopskim. Jednak choć problem wsi, podobnie jak problemy z robotnikami i narodowościami, wносił do systemu społecznego dawnego reżimu fundamentalną strukturalną słabość, nie wpływał na jego politykę; a właśnie w polityce tkwił problem. Niema powodu przypuszczać, że carski reżim był skazany na zagładę, jak twierdzili ongiś marksistowscy determiniści skupiający się na wąskiej kwestii „sprzeczności społecznych” dawnego systemu. Reformy mogłyby go ocalić. I w tym sęk. Ostatnim dwóm carom Rosji brakowało bowiem woli przeprowadzenia rzeczywistych reform. Faktycznie, w roku 1905, kiedy cara nieomal strącono z tronu, zmuszony był on niechętnie ustąpić i uznać konieczność reform; jednak gdy tylko zagrożenie minęło, zmienił kurs i sprzymierzył się ze zwolennikami reakcji. Zgubną słabością argumentacji historyków prawicowych jest malowanie świetlanego obrazu carskiego imperium w przeddzień I wojny światowej. Utrzymują oni, że system carski był reformowany czy też „unowocześniany” wedle liberalnego wzorca Zachodu. Tymczasem dwaj ostatni carowie oraz ich bardziej reakcyjni zwolennicy – w kręgach ziemiańskich, kościelnych i wśród politycznych prawicowców – zajmowali w najlepszym wypadku niejednoznaczne stanowisko wobec idei „modernizacji”. Wiedzieli na przykład, że potrzebna jest im nowoczesna gospodarka przemysłowa

wa, by konkurować z zachodnimi potęgami; lecz jednocześnie przejawiali głęboką wrogość wobec żądań politycznych oraz społecznych transformacji miejskiej klasy przemysłowej. Zamiast opowiedzieć się za reformą, uparcie trzymali się swojej archaicznej wizji autokracji. Ich dramatem było to, że w chwili gdy Rosja wkroczała w wiek XX, oni próbowali cofnąć ją do wieku XVII.

Tu zatem należy dopatrywać się korzeni rewolucji, w narastającym konflikcie między szybko edukującym się, urbanizującym i coraz bardziej złożonym społeczeństwem a skostniałą autokracją, która nie chciała ustąpić wobec żądań politycznych. Ten konflikt po raz pierwszy zaostrzył się (zahaczając wręcz o krawędź rewolucji) w następstwie głodu w roku 1891, gdy rząd ugrzązł w kryzysie, a liberalne społeczeństwo upolitycyzło się, wprowadzając własny program pomocy; i w tym miejscu zaczyna się historia części drugiej. Wcześniej jednak musimy przyjrzeć się uważniej głównym bohaterom konfliktu, począwszy od cara.

2. Miniaturzysta

Cztery lata przed jubileuszem trzechsetlecia znakomity rzeźbiarz, książę Pawieł N. Trubieckoj, ukończył konny pomnik byłego cara Aleksandra III, który stanął na placu Znamienskim naprzeciwko Dworca Mikołajewskiego w Sankt Petersburgu. Było to tak wyrafinowane i przytłaczające przedstawienie autokracji pod ludzką postacią, że po rewolucji bolszewicy postanowili pozostawić pomnik na miejscu jako straszliwe przypomnienie dawnego reżimu; i rzeczywiście, stał tam do lat trzydziestych XX wieku*. Potężna odlana z brązu postać Aleksandra siedziała sztywno okrakiem na masywnym wierzchowcu o architektonicznych proporcjach, którego cztery grube nogi były przytwierdzone do podłoża niczym słupy. Jeździec i koń mieli wydawać się tak ciężcy i solidni, że aż niezdolni do jakiegokolwiek ruchu. Wielu ludzi uważało to za symbol bezwładności autokracji, co nadawało statui chyba nie do końca zamierzony wyraz ironii. Robotnicy szybko zauważyli te humorystyczną stronę pomnika. Nazwali go „hipopotamem” i recytowali dowcipny wierszyk:

Oto stoi komoda
Na komodzie hipopotam
A na zwierza grzbiecie idiota.

* Po ponad pięćdziesięciu latach tkwienia w magazynach pomnik powrócił na ulice miasta w 1994 roku. Jak na ironię, koń stoi obecnie przed dawnym Muzeum Lenina, gdzie zajął miejsce opancerzonego samochodu, który w kwietniu 1917 roku przywiózł Lenina na Dworzec Fiński.